Nr. 123. Lwów — Sobota dnia 1 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Sensacyjne wiadomości „Lidowych nowin".

Z Berna morawskiego zatelegrafowano na wszystkie strony o wrażeniu, jakie rezultat wyborów zrobił w kołach dworskich i z rozmowie cesarza z prezydentem ministrów br. Beckiem. Nie bardzo wierzymy w autentyczność informacyi „Lidovych Nowin", które z obowiązku dziennikarskiego onegdaj zanotowaliśmy. Nie zdaje nam się prawdopodobnem, żeby cesarz mógł być zdziwionym wynikiem wyborów i z powodu wyboru ośmdziesięciu kilku posłów socyalistycznych robił br. Beckowi wyrzuty. Cesarz panuje blisko 60 lat, zna ludy podległe swemu berłu, zna stosunki poszczególnych królestw i krajów i rezultatem wyborów chyba nie mógł być zaskoczony.

Równe, powszechne, tajne i bezpośrednie głosowanie nie mogło dać innego rezultatu. Taka ordynacya wyborcza, gdzie rozstrzygają masy, pchane do urny wyborczej przez radykalnych agitatorów, musi wydać radykalny parlament. O tem wiedzieli wszyscy, o tem pouczają nas przykłady innych państw i narodów i o tem był też zapewne przekonany panujący jeszcze wówczas, gdy dawał sankcyę nowej ordynacyi wyborczej. Wynik wyborów był taki, jaki być musiał. Niespodzianką jest chyba mała liczba mandatów, jaką socyaliści zyskali w Galicyi — a to zawdzięczać należy czujności naszych stronnictw narodowych — a jeszcze bardziej braków wielkich centr fabrycznych.

Ta część tedy doniesienia „Lidovych Nowin", która dotyczy zdziwienia cesarskiego co do ilości wybranych posłów socyalistycznych, zdaje się mijać z prawdą. Jeszcze mniej prawdopodobnemi są wyjaśnienia i zapewnienia, które br. Beck miał złożyć cesarzowi a mianowicie jakoby minister prezydent zapewniał był cesarza, że wielka liczba posłów socyalno-demokratycznych nie jest odzwierciedleniem opinii szerokich mas ludności! Czemżeby zatem być mogła? Czyż może wynikiem konserwatywnych zapatrywań tych mas ludowych? Czy minister Beck istotnie w to wierzy, czy też może tonąc chwyta się brzytwy! Dalej miał minister Beck zapewniać monarchę, że socyalni demokraci nie będą czynili trudności ani prowizoryum budżetowemu, ani kontyngentowi rekrutów. Jeśli byłoby to prawdą, to minister prezydent byłby albo analfabetą politycznym, albo ratując chwilowo na bardzo krótki termin swoją tekę, wprowadzałby w błąd monarchę. Czyżby minister nie wiedział co się dzieje we Francyi i jaką tam jest socyalistyczna agitacya w armii i przeciw armii; czyżby nie wiedział, że jednym z głównych postulatów potężnej międzynarodowej partyi socyalnych demokratów jest zniesienie stałych armii i zastąpienie ich milicyą i że od tego postulatu partya nigdzie i nigdy nie odstąpiła i odstąpić nie może właśnie ze względu na masy, które ją do parlamentu wysłały.

Austryaccy socyaliści w parlamencie wiedeńskim nie zapomną o tym postulacie, tem bardziej, że mając około 90 posłów, czują swą siłę, i tem bardziej, że wiedzą, iż ani Clemenceau ani Stołypin tak się socyalistów nie boją, jak każdy prezydent minister austryacki, począwszy od br. Gautscha.

W czem br. Beck mógłby upatrywać konserwatywny charakter nowej izby — o czem miał prezydent także cesarza zapewniać — trudno ogadnąć. Minister wedle owej relacyi „Lidovych Nowin" miał naliczyć aż 130 niemieckich konserwatystów. Których posłów niemieckich zaliczył do tej liczby, trudno się domyśleć. Przecież stronnictwo chrześcijańsko-socyalne konserwatywnem nie jest — a tych 80 kilku posłów różnych liberalnych partyi pobitych i zdziesiątkowanych powszechnem głosowaniem, to chyba także nie konserwatyści. — Koserwatyści to partya Ebenhocha, licząca niespełna 30 członków. Ekscelencya br. Beck liczy na Koło polskie, w którem mają przeważać konserwatyści. Ale i tu zawód i rozczarowanie. — Koło będzie liczyć około 55 członków — z tych ze 20 demokratów, 15 mniej więcej centrowców — a reszta konserwatyści. — Większości konserwatywnej nie będzie stanowczo w Kole, a takich wygodnych i potulnych referentów dla spraw wojskowych, jak byli pp. Popowski lub Włodzimierz Gniewosz z pewnością nadal Koło dostarczać nie będzie. Koło będzie jedynie solidarne, autonomiczne, polskie.

Dzięki powszechnym, równym tajnym i bezpośrednim wyborom, dzięki źle zastosowanej ochronie mniejszości narodowych przy wyborach proporcyonalnych, Koło wyszło z walki wyborczej słabsze o kilkanaście mandatów. Zaś tem sam fakt nie będzie przepełniał członków Koła bezwzględną wdzięcznością dla tych sfer i tych czynników rządowych, które w ostatnich czasach jedyne refugium, jedyne ocalenie Austryi widziały w tajnem, równem i powszechnem głosowaniu. Jeśli br. Beck mniema, że Koło pójdzie bezwzględnie za rządem, to i tu spotka go wkrótce rozczarowanie.

A również, gdzież jest przewaga konserwatystów między posłami czeskimi, o czem br. Beck miał także monarsze wspomnieć, trudno nam się domyśleć. Jest wprawdzie 5 staroczechów, kilku agraryuszów, ale też na tem i koniec. Mybyśmy tedy raczej przeciwne postawili twierdzenie, że reprezentacya narodu czeskiego w parlamencie austryackim będzie najbardziej radykalną.

Powtarzamy cośmy na wstępie powiedzieli, że nie bardzo wierzymy w autentyczność rozmowy między monarchą a prezydentem br. Bekkiem. Jeśli jednak istotnie ta rozmowa się odbyła i jeśli br. Beck dał te wyjaśnienia, jakie podają „Lidove Nowiny", to istotnie należałoby mu powinszować, bo wygrał record. Historya musiałaby przyznać, że w licznym szeregu premierów, którzy podczas długiego panowania cesarza Franciszka Józefa dzierżyli w swych rękach rządy, br. Beck byłby największym... optymistą o zdrowym żołądku i wesołem usposobieniu.

A. R.

Grupowanie się stronnictw niemieckich.

Ugrupowanie się stronnictw niemieckich w przyszłym parlamencie jakoś nie łatwo idzie, a zwłaszcza wolnomyślni natrafią na znaczne przeszkody.

Dr. Fuchs, jako senior dawnego stronnictwa centrum katolickiego, zwołał na sobotę posłów niemieckich, wybranych pod hasłem konserwatywno katolickiem, na naradę z porządkiem dziennym: omówienie stosunku członków centrum w nowej izbie poselskiej. Naturalnie obrady te mają dotyczyć przedewszystkiem ewentualnego przystąpienia centrum do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Być może, że uchwała zapadnie, iż oba stronnictwa mają zlać się w jedno; być może atoli, że pozostaną oba oddzielne, a tylko przez utworzoną jakąś stałą organizacyę, np. wspólny komitet wykonawczy, będą w ustawicznej łączności solidarnie działać. „Vaterland" omawiając tę sprawę, zwraca uwagę na Polaków, oddając hołd ich roztropności. Zaznacza dziennik ten, że jakkolwiek polska reprezentacya w parlamencie skutkiem powszechnych wyborów będzie mieć większą ilość liberalnych i radykalnych żywiołów, to jednak, gdy wybrani zostali ponownie główni przewódcy konserwatywni, to dzięki ich wpływom i rozumowi Koło pol. i w przyszłości będzie ochronione od większych jakichś zboczeń czy niepewności.

Ugrupowanie się stronnictw wolnomyślnych niemieckich doznało nowej trudności. Naradę w tej sprawie zwołano na wtorek, ale nie zaproszono na nią trzech wolnomyślnych posłów wiedeńskich: masona br. Hocka, radcę dworu Kurandę i dr. Ofnera. Dr. Gross, imieniem owych wolnomyślnych stronnictw, które chcą utworzyć wspólne Zjednoczenie, zjawił się u br. Hocka i wyjaśnił, że niemieccy postępowcy i niemieccy ludowcy przez utworzenie owego Zjednoczenia mają na oku przedewszystkiem przyciągnięcie do niego wszechniemców i niemieckich agraryuszów. Te dwa zaś stronnictwa postawiły jako warunek, nie przyjęcie do Zjednoczenia br. Kurandy ze względu na to, że jest żydem, radcy dworu Hocka, że właściwie jest socyalistą a dr. Ofnera z obu tych względów.

„N. fr. Presse" jest naturalnie tem oburzona i wypomina wolnomyślnym, iż wszechniemców, mimo tego rodzaju warunków, wciąga się w zjednoczenie, choć oni przy wyborach ściślejszych zawarli byli pakt z socyalno-chrześcijańskiem stronnictwem ku zwalczaniu i socyalistów i postępowców. „N. fr. Presse" poświęca wstępny artykuł swemu oburzeniu i woła: jak to być może, aby do zjednoczenia wolnomyślnych posłów niemieckich nie mieli być dopuszczeni trzej posłowie z miasta Wiednia, liczącego prawie 2 miliony mieszkańców a przeszło 300 000 wyborców. Ale gniewając się i irytując, pokornie zapewnia także „N. fr. Presse", iż br. Hock nie jest socyalistą a całą winą jego jest jedynie to, że socyaliści jego kandydaturę poparli.

Niemczyzna za granicą.

W Essen w Nadrenii odbyło się walne zebranie niemieckiego „Schulvereinu", który założony w roku 1881, przez 26 lat pracował skrycie, bez hałasu nad utrzymaniem i rozszerzeniem niemczyzny za granicą. Towarzystwo to zakładało i uposażało szkoły niemieckie w całym świecie i rozwijało agitacyę na rzecz krzewienia kultury niemieckiej. Obecnie chce rozszerzyć swoją działalność a jako wyraz tego na zewnątrz zmienia skromną nazwę „Schulverein" na „Verein zur Erhaltung des Deutschtums im Auslande".

Sprawozdanie roczne daje obraz o położeniu niemczyzny za granicą.

Byt niemczyzny na Węgrzech — skarży się sprawozdanie — jest zagrożonym. Wniosek węgierskiego ministra oświaty, hr. Apponyiego, w sprawie podwyższenia pensyi nauczycielom zaostrzył parlament węgierski, tak że szkoły niemieckie pracować są na Węgrzech zmuszone na korzyść madiaryzacyi. Równocześnie zwalczają Węgrzy używanie mowy niemieckiej, którą posługuje się na Węgrzech zdaniem owego towarzystwa dwa i pół miliona ludności. W 35 z 41 pułków piechoty węgierskiej zaprowadzono komendę węgierską (dawniej była niemiecką i służyła do uczenia Węgrów po niemiecku). Świeżo założono na Węgrzech osobne towarzystwo dla popierania niemczyzny.

W Czechach toczy się ostry bój o byt niemczyzny. Z zadowoleniem zaznacza sprawozdanie, że posłom niemieckim udało się zwalczyć dążenie Czechów do ustanawiania ich jako sędziów i urzędników wykonawczych.

W Morawii rozwinęły towarzystwa niemieckie gorączkową działalność.

W Karyntyi mają Słoweńczycy przewagę. Niemczyzna broni się tam tylko w nielicznych osadach.

W Styryi położenie niemczyzny poprawiło się. Założono liczne szkoły niemieckie, tak w Gaberje pod Cilli, na którą filia „Schulvereinu" we Wiedniu ofiarowała 100.000 koron. Towarzystwo „Südmark" kolonizuje Niemców uchodzących z Węgier według z góry ułożonego planu w Alpach.

W Galicyi bardzo przetrzebiły się szeregi Niemców. Liczne szkoły niemieckie zwinięto, w innych obniżyła się liczba uczniów. Gimnazyum niemieckie w Brodach zamieniono na polskie, albowiem uczęszczało do niego w końcu tylko 32 uczniów niemieckich. Skarży się też sprawozdanie, że Wydział krajowy w Galicyi za zgodą ks. biskupa krakowskiego wydalił z lecznicy miejskiej w Białej, mieście „niemal zupełnie niemieckiem", niemieckie zakonnice Boromeuszki, które tam od lat 25 działały, a zastąpił je polskiemi.

W Tyrolu działalność „Schulvereinu" wydaje obfite owoce na rzecz niemczyzny. Niemczyzna wzrasta także wśród włoskiej ludności.

Tyle sprawozdanie „Schulvereinu", które szczególniej uwzględnia stan niemczyzny w Austryi i świadczy, że rzeczone towarzystwo od 26 lat gorliwie i bez wrzawy toruje pochód niemczyzny w krajach słowiańskich.

Korespondencye.

Rzym, 26 maja.

(Polityka kościelna rządu włoskiego. — Enuncyacya ministra wyznań. — Kłopot ze stenografami w parlamencie. — Dziwolągi. — Synogarlice czy banki? — Miliony Peruzzich. — Choroba królów. — Olbrzymie akcepty. — Dług honorowy. — Złote pióra. — Głos lorda. — Przodkowie Bonapartego. — Sperandy.)

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu w Palazzo Madonoa omawiano między innemi sprawami i „politykę kościelną" rządu włoskiego. Mianowicie sen. Vischi (liberał) domagał się od p. Orlanda, ministra „łaski, sprawiedliwości i wyznań" wyjaśnień co do polityki kościelnej. Senator powiedział, że nie jest zwolennikiem praktyk prześladowczych; system taki doprowadza najczęściej do tryumfu tych, których się chce pokonać. Sądzi jednak, że między polityką persekucyj a polityką tolerancyi zachodzi wielka różnica. Mowca jest zdania, że w niektórych kwestyach, mających związek ze sprawami kościelnemi, stanowisko rządu daje liberałom wiele do myślenia.

Minister Orlando odpowiedział, że polityka kościelna gabinetu kroczy drogami tradycyjnemi i ani on, ani prezydent Giolitti nie podzielają obaw senatora, jakoby rząd zbaczał z wytkniętej sobie drogi i przechylał się na prawo. Orlando rzekł, że polityka kościelna we Włoszech jest podobnie jak polityka zagraniczna w Anglii poza partyami. Wybitni mężowie stanu, którzy doprowadzili do skutku zjednoczenie Włoch, trzymali się tych samych zasad, jakim i teraźniejszy rząd pozostaje wiernym a temi zasadami są: przestrzeganie ściśle (rispetto scrupulloso) wolności sumienia i zupełna swoboda wyznań. Z drugiej strony rząd przykłada wielką wagę do tego, aby państwo zachowało charakter bezwzględnie świecki (assoluta laicita). Wyjaśnienia ministra przyjęto z uznaniem do wiadomości.

Kłopot ma parlament włoski ze stenografami. Każdy z tych panów ma jakiś „swój system". Dyrektor biura stenografów na Montecitorio jest za tem, aby wszyscy jego podwładni przyjęli system Taylora, polegający na opuszczaniu w wyrazach prawie wszyskich samogłosek. Jestto system zapewne najlepszy; wymaga jednak wielkiego sprytu i inteligencyi piszących i czytających stenogramaty. W przeciwnym razie powstaje chaos i wypaczenie myśli mowcy.

Pewnego razu była w parlamencie dyskusya o instytucyach bankowych. Stenograf, który zapisywał jedną z mów, oddał koledze do przełożenia kartkę, w której był taki zwrot stenograficzny: „l bnch trtrl d almgn". Ten napisał bez namysłu: „le bianche tortorelle d'Alemagna" (białe synogarlice niemieckie); a deputowany miał na myśli: „le banche territoriali d'Alemagna" (banki ziemskie w Niemczech).

Dwaj inni stenografowie przetłómaczyli znów znaki: „l bgtl d cn": „la battaglia dei cani" (walka psów), a drugi: „la bottiglia da cani" (flaszka dla psów) a miało być: „la battaglia di Canna" (bitwa pod Kannami).

Pewien stenograf-technik, który nie miał pojęcia o łacinie, przetłómaczył znany cytat: „Si vis pacem, para bellum" (gdy chcesz mieć pokój, gotuj się do wojny) w ten sposób: „Se vi spiace, il paralleto" tj. „jeśli wam się nie podoba porównanie" Podobne pomyłki wydarzają się nie rzadko i w innych parlamentach. Winni są jednak nie tyle może stenografowie, ile raczej telegraficzne biura rządowe, które rozmyślnie wypaczają myśli i tendencyjnie skracają mowy posłów, nie będące na rękę sferom rządowym.

Przed wyjazdem z Florencyi (gdzie bawiłem krótko) odwiedziłem jeszcze Ridolfa margrabiego Peruzzi. Nazwisko to znane jest czytelnikom „Gazety Narodowej" z poprzedniego mego listu. Markiz Ridolfo jest krewnym trzeciego stopnia margr. Vincenza, który bawi teraz w Londynie. Ridolfo pokazał mi stary pergamin, na którym ułożone jest starannie drzewo genealogiczne rodu Peruzzich. Z tego zestawienia wynika, że Ridolfo jest jedynym, bezpośrednim potomkiem Arnulfa, syna Amadeusza Peruzzi, który pożyczył miliony dwom Edwardom, królom angielskim. Dłużnikami protoplasty Ridolfa byli wówczas także i inni królowie; w ich liczbie i Karol II, król Sycylii, który pobrał w r. 1308 od Peruzziego ogromne sumy pieniężne. Młody markiz nadmienił, że nie płacenie długów było „powszechną chorobą królów owej doby".

Ridolfo i Vincenzo są w posiadaniu akceptow z r. 1300 i z lat późniejszych, i uważają te dokumenty za drogocenne relikwie rodzinne. W czasach, o których mowa, weksli nie spisywano na takich małych świstkach, jak obecnie. Były to ogromne skrypty pergaminowe, których jeden człowiek nie mógł w całej rozciągłości ująć w ręce. W takim dokumencie była nietylko mowa o transakcyi zawartej, ale znachodziły się też obszerne zapiski trzech notaryuszów, którzy dokument legalizowali, oraz podpisy interesowanych osób, z wszystkimi ich tytułami i adresami.

Ridolfo Peruzzi powiedział, iż fakt ten, że Vincenzo darował Anglikom akcept, znajdujący się obecnie w „Liberate Rolls" Muzeum brytańskiego, nie jest bynajmniej równoznacznym z wyrzeczeniem się przez Peruzzich ich słusznych pretensyj do króla i rządu angielskiego. Przodkowie Edwarda VII. pobrali od Peruzzich milionowe sumy, tytułem pożyczki; po wszelkiej formie zobowiązali się do spłacenia wierzytelności, co stwierdzili własnoręcznymi podpisami. Zapewne na drodze prawnej markizowie dziś nic nie uzyskają. Mimo tego długi honorowe mają, jako takie, po wsze czasy wartość i są ściągalne.

Jeden z przodków króla Edwarda przyczynił się posiłkami swemi do zwycięstwa, jakie odniósł stary i schorzały król czeski w Poitiers. Wdzięczny monarcha przyozdobił tarczę herbową króla angielskiego trzema złotemi piórami strusiemi z dewizą „Ich dein". Gdy Edward VII był jeszcze następcą tronu, kazał się portretować i umieścić na tarczy wspomniane 3 złote pióra. Malarz, który żył z ks. Walii na stopie do pewnego stopnia poufałej, rzekł:

— Król czeski spłacił przodkowi w. kr. wysokości należny dług honorowy, a czy książę pamięta o zobowiązaniach wobec Peruzzich?

— Wiem o tem doskonale — zawołał królewicz — i zajmę się kiedyś tą sprawą

W izbie lordów wygłosił raz sędziwy książę of Wellington mowę, w której powiedział:

— Potężna nasza ojczyzna powinna już raz spłacić ujmujące jej czci długi honorowe; w pierwszym rzędzie musi Wielka Brytania wyna-

---

36

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Zaczęła jednak rozmyślać, co mogło stać się baronowi, że nagle bierze mieszczaństwo w obronę. Wreszcie zdawało się jej, że odgadła: z pewnością hrabia prosił barona, aby zaprzestał ciągłych dyssertacyj z nią o heraldyce. Czego nie mógł dokonać przedtem, bo ona uprzedziła go swoim listem, to zrobił teraz. Jak mogła być tak ślepą, że zaraz tego nie dojrzała. Z początku gniewało ją to, ale potem rozśmieszyło. Myślała sobie: poczekaj Edwardku, pomówimy jeszcze o tem; nie ma nic pilnego, a jeżeli sądzisz, że będę się nudzić, słuchając historyj mieszczańskich, to ci pokażę, że się mylisz; będę najuważniejszą słuchaczką i skoro spostrzeżecie, że nie ja, lecz wy się nudzicie, rzucicie szybko ten temat.

Co by jednak hrabina była pomyślała, gdyby była znała prawdziwą przyczynę, z powodu której baron wychwala stan mieszczański!

Baron otrzymywał prawie codziennie list od Jana, nie mogącego się doczekać chwili, w której będzie mógł swoją Klarę przedstawić rodzicom i ogłosić swoje zaręczyny. Utrzymanie tajemnicy w małem mieście było trudnem, przemawianie do narzeczonej przez pani sprawiało mu przykrość, a gdy w towarzystwie posadzono go nie obok niej, siedział jak na torturach. Baron musi temu koniec położyć, a im prędzej, tem lepiej. Posłał baronowi krótki wyciąg z historyi rodziny swojej narzeczonej i ciągle go prosił, aby zjednał matkę dla jego zamiarów.

Baron pojmował niecierpliwość Jana i miał najlepsze chęci pomożenia mu. Ale tak szybko, jak tego chciał Jan, nie mogło iść. Najpierw musiał baron rozeznać się w materyale, gdyż samemi frazesami trudno było wojować. Musiał nauczyć się nazwisk i faktów. W tym celu sprowadził sobie książkę o historyi mieszczaństwa, lecz gdy książka z poczty przyszła, przestraszył się jej, tak była ogromną. Nie było jednak rady, odłożył dzieło o jeździe konnej, które pisał i wziął się do czytania historyi mieszczaństwa. Z początku historya ta nudziła go, ale powoli rozciekawił się.

Śmiał się w duchu z rozmaitych ról, jakie zajmował: był gościem, był nauczycielem jazdy konnej, był heraldykiem, był partnerem do ecarté, był uczniem w sztuce tennisowej a teraz jest pośrednikiem małżeńskim.

Dzień w dzień do późnej nocy studyował historyę mieszczaństwa, ale ciągle nie nadarzała się sposobność wyjaśnienia rodzinie hrabstwa Gründingen zalet stanu mieszczańskiego. Musiał czekać przypadku. Nareszcie przypadek taki się zdarzył. Nikomu, nawet samemu landratowi jego nobilitacya nie przyszła bardziej w porę, jak baronowi i Janowi.

Gorąco więc pochwycił życzenia hrabiego, aby mu pojutrze opowiedzieć o mieszczaństwie. Hrabia, jak było jego zwyczajem, zapalił się do tej myśli, chociaż właściwie sam temat nie go nie interesował. Nie dlatego, aby był zbyt dumny, ale poprostu dlatego, że nie lubił żadnego natężenia umysłowego. Czytał swoją gazetę, którą dlatego przeklinał, że ją czytywać musiał, czytał także najnowsze romanse, które wypadało przeczytać, aby w towarzystwie módz brać udział w rozmowie. Więcej jednak czytać, wedle jego najgłębszego przekonania, nie pozwalał mu brak czasu.

Hrabia nie miał najmniejszego pojęcia, dlaczego baron tak nagle zainteresował się stanem mieszczańskim i wykombinował sobie, że baron, aby skrócić męczarnie, jakie hrabia przechodził, słuchając ustawicznych dyskusyj żony o heraldyce, wymyślił inny temat. Hrabia był wzruszony tą uprzejmością barona i uważał to za nadzwyczaj taktowne z jego strony, że nie czekał na prośbę hrabiego, ale z własnej inicyatywy szukał środków do wyleczenia hrabiny z jej manii heraldycznej.

Hrabina tymczasem zwróciła znowu temat rozmowy na landrata; przyszło jej na myśl, że landrat, skoro postarał się o szlachetwo, albo już jest zaręczony, albo na seryo o tem myśli.

— Nie może być zaręczonym — tłómaczył hrabia — bo jakież mógłby mieć przyczyny taić się z tem. Bo gdyby nawet jego stan mieszczański stanowił był jakąś dotąd przeszkodę, to teraz gdy otrzymał szlachectwo, natychmiast byłby o swoich zaręczynach ogłosił. Widocznie nie ma jeszcze narzeczonej. Przypuszczam jednak, że jej szuka. Kogo on wziąć może?

I śmiejąc się, dodał:

— Szkoda, że Maryanny tu nie ma. Zaprosiłaby go na kawę i pokazałaby mu fotografię jego przyszłej żony.

Hrabina jednak traktowała tę sprawę poważnie. Landrat był teraz bardzo dobrą partyą. O jego nobilitacyi można było sądzić, co się komu podobało, szlachcicem jednak już był. Do tego przyczyniało się, że był ogromnie bogatym i że otwartą była przed nim świetna karyera. Przedstawiał się bardzo dobrze, był uprzejmy i miły, jednem słowem w oczach wielu panien był znakomitą partyą.

Hrabina poczęła przechodzić kolejno wszystkie panny w sąsiedztwie.

— Ależ mama jest dziwna — zawołała wesoło Aleksa — każda inna matka myśli przy takiej sposobności przedewszystkiem o własnych córkach...

— Alekso — przerwała jej hrabina z oburzeniem — co pomyśli sobie baron!

Aleksa zaśmiała się:

— Nieprawdaż, baronie, że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi i nie potrzebuję przed panem grać naiwniątka. Nie ma przecież w tem nic złego, jeżeli dziewczyna mówi, że chce wyjść za mąż.

Hrabina nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Aleksa miała słuszność, ale w obecności barona nie wypadało tak mówić. Przecież i baron był kawalerem, którego wiele matek chętnie nazwałoby swoim zięciem, a chociaż, jeżeli chodziło o jej córki, nie mógł być brany w rachubę, to jednak temat był drażliwy. Próżność u mężczyzn bywa zazwyczaj większą, aniżeli u kobiet a już żadnemu mężczyźnie nie może być przyjemnem, jeżeli się go uważa jako hors de concurrence.

— Zgadzam się z tobą — rzekł hrabia do córki — Poczekaj tylko, Alekso, wyszukam ci ładnego męża, a jeżeli chcesz mieć landrata...

— Papo! — przerwała mu Aleksa zażenowana.

— Edwardzie — zawołała hrabina — nie pojmuję ciebie.

Hrabia spokorniał, jak małe dziecko:

— Nie myślałem przecież nic złego. Jeżeli powiedziałem landrat, to naturalnie nie miałem przy tem na myśli tego landrata, lecz tylko chciałem powiedzieć, że jeżeli Aleksa pokocha raz mężczyznę, kimkolwiekby on był, będzie go mieć, gdyż jest moją ukochaną pieszczotką. Czy tak, Alekso?

(C. d. n.)

grodzić krzywdę, wyrządzoną rodzinie magrabiów Feruzzi.

A krzywda była to wielka. Najzamożniejszy we Włoszech dom bankowy Peruzzich musiał, po utracie nadziei odzyskania wysłanych do Anglii funduszów, zamknąć 30 filij, wysprzedać wszystkie dobra ziemskie i realności. Mimo tego firma stała się niewypłacalną i w rezultacie przyszło do kracha kilku innych zasobnych domów bankowych we Florencyi.

Machiavelli opowiada, że upadek domu Peruzzich przyprowadził do ruiny możny ród florencki, Jana Bonapartego, przodka Napoleona. Bonaparci posiadali rozległe dobra w okolicy Santa Lucia dei Magnoli, pałac i kilka kamienic we Florencyi. Wszystko to zabrali wierzyciele i Giovanni di Bonaparte, ocaliwszy drobne resztki mienia, przeniósł się na Korsykę, gdzie gospodarował na małym folwarku.

Sprawa Peruzzich stała się obecnie głośną i najznakomitsi juryści włoscy ubiegają się o zaszczyt możności reprezentowania ich interesów. Istnieje prawdopodobieństwo, że Anglia bodaj w pewnej części uiści się z długu honorowego i Peruzzi'owie odzyskają około 50 milionów franków.

K. Rosscsyc.

Anarchia w Rosyi.

Jeden z korespondentów petersburskich tak charakteryzuje obecne anarchiczne stosunki w Rosyi:

Najnowszą epidemią, która panuje teraz w Rosyi jest epidemia pożarów. Ogromna ich większość ma za przyczynę podpalenie, a podpalenie rodzi się na gruncie walki socyalno-politycznej. W saratowskiej gubernii np. chłopi w jednej wsi podpalili stajnie dworskie, zatarasowawszy poprzednio wszystkie wyjścia tak, że bydło rasowe spłonęło razem ze stajniami. Zjawiska takie są na porządku dziennym i nie wywołują już zdziwienia. Nowością jest walka partyjna, która przeniosła się na wieś i przybrała tam natychmiast okrutną formę wzajemnego podpalania się. Monarchiści puszczają z dymem gospodarstwa „sicilistów“, naodwrót zaś „siciliści“ wsadzają „czerwonego koguta“ do gospodarstw monarchistów. Ponieważ jednak ostatni z nich rekrutują się niemal wyłącznie z lichwiarzy wiejskich, bogatych chłopów zwanych „kułakami“ lub „mirojedami“ (zjadacze gminy), przeto „czerwony kogut“ jest dla nich stanowczo niebezpieczniejszy niż dla niezmiernie ubogich i wygłodniałych „sicilistów“. W jednym powiecie woroneskim było w ciągu jednego miesiąca kwietnia 36 wielkich pożarów spowodowanych „partyjnem“ podpaleniem.

W warunkach takich anarchia powszechna przybiera po wsiach rosyjskich rozmiary wprost nieprawdopodobne. Chuligaństwo, najdziksze wybryki, rabunki, kradzieże, pijaństwo i małpia wprost rozpusta szerzą się w taki sposób, że należy obawiać się najgroźniejszych z tego następstw dla całej Rosyi. Dzienniki „Tulskaja Rjecz“, „Władimirec“ i w. i. zgodnie podnoszą, że tegoroczne „zabawy“ podczas świąt Wielkanocnych przeszły wszystko, co pod tym względem widziano kiedykolwiek w Rosyi, w której przecież widziano już wiele... „Władimirec“ pisze między innemi, „że tak bezprzykładnego pijaństwa“, tak „szerokiej zabawy“, jakie urządzano podczas minionych świąt, nie zapomni chyba rządowy monopol wódczany, który doskonale przyczyni się do zrównoważenia budżetu“.

Społeczeństwo rosyjskie we wszystkich swych warstwach wychodzi z szwów i zatracając coraz bardziej cechy zorganizowanego skupienia ludzkiego staje się coraz bardziej tłumem, w którym jednostki zdziczałe i „wyzwolene“ ze wszystkich norm prawnych i etycznych, mogą swobodnie zaspakajać swe anarchiczne popędy.

„Rozboje“ wyborcze.

Pisma socyalistyczne, hajdamackie — no, i naturalnie razem z niemi wierny ich sprzymierzeniec „Kuryer Lwowski“ — otworzyły z początkiem kampanii wyborczej w łamach swoich stałą rubrykę pt.: „Rozboje wyborcze“. W tej rubryce miały być umieszczane opisy o pomstę do nieba, a właściwie o pomstę do Niemców wołających „gwałtów“ i „nadużyć“, jakich dopuszczać się m i e l i zwolennicy kandydatów Rady narodowej na rzekomo przez „szlachecką butę i samowolę“ srodze uciśnionych masach ludowych. Rubrykę tę zapełniały skonfederowane pisma radykalne rozmaitemi bredniami swoich adherentów, rozgniewanych, jeżeli agitacya ich nie szła im tu i ówdzie tak gładko, jak oni sobie życzyli.

Obecnie dochodzi kampania wyborcza ku końcowi i prawdopodobnie dzisiaj skończy się — jeżeli wyznaczone na dziś wybory ściślejsze wydadzą rezultat stanowczy. Możemy więc zrobić już przegląd krwawych zajść w czasie wyborów, ponieważ bądź co bądź krew ludzka nigdy nie leje się darmo i nigdy nie pozostaje nie pomszczoną. I dziwna rzecz—gdy przypatrzymy się bliżej wypadkom, które w ciągu trwania walk wyborczych spowodowały przelew krwi, przekonamy się, iż miały one taki przebieg, że nie dadzą się żadną miarą policzyć na karb agitacyi za kandydatami Rady narodowej, ale że winowajcami przelewu krwi są właśnie przeciwnicy! I nie są to bynajmniej jakieś fantastyczne opowiadania zirytowanych agitatorów, ale fakta, nagie fakta!

Pomijamy już rycerski sposób zwalczania kandydatury moskalofila dr. Dudykiewicza przez jego kolegę, również adwokata z Kołomyi, dr. Trylowskiego, „atamana“ ukrainofilów, który kazał swojemu przeciwnikowi napchać w usta ludzkie odchody. Zatrzymamy się tylko przy tych zajściach, gdzie płynęła krew ludzka.

W ogólności nie było w tegorocznej kampanii wyborczej wiele takich wypadków, gdyż przebieg jej był o wiele spokojniejszy, niż się spodziewano powszechnie, dzięki przezornym i energicznym zarządzeniom p. namiestnika, wydanym w tym celu, ażeby zapewnić wyborcom zagwarantowaną ustawami swobodę głosowania.

Było jednak pomimo to kilka ofiar, które życiem przypłaciły pierwsze równe, powszechne, tajne i bezpośrednie wybory.

Pierwszą ich ofiarą był nieszczęśliwy Szwic we Lwowie, który umarł po strasznej męczarni, trafiony kamieniem w dolną część brzucha podczas bombardowania kamieniami przez socyalistów jednego ze zgromadzeń robotników, należących do obozu katolickiego i narodowego. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że rzucali wówczas kamieniami socyaliści, a nawet już jeden ze sprawców owego napadu jest uwięziony.

W Horucku koło Drohobycza tłum chłopów ruskich, podburzonych przez staroruskich agitatorów, rzucił się na przewodniczącego komisyi wyborczej, ks. Teofila Skobielskiego, który byłby może doznał losu nieszczęśliwego ś. p. Popiela, zamordowanego w Dawidowie w r. 1897 w okrótny sposób przez socyalistów — gdyby żandarmi nie byli go zasłonili przed nacierającą czernią rozwścieklonę, z narażeniem własnego życia. Od kul żandarmskich zginęło tam pięcioro ludzi.

Najnowszym wypadkiem, jest strzelanie z zasadzki do sekretarza starostwa złoczowskiego, p. Franciszka Słoneckiego, w lesie koło Ożydowa, gdy powracał z wyborów. Został on lekko rannym. Sprawcy dali ognia z zasadzki i zdaje się do tej chwili ich nie wyśledzono. Nie wiemy tedy na pewne, kto strzelał, ale że nie strzelał do p. Słoneckiego żaden ze „zbirów starościńskich“ ani nikt, kogo „Kur. lwow.“ et cons. zwykle zaliczają do t. zw. „hyen Rady narodowej“ o tem prawdopodobnie nikt nie wątpi.

A więc: po czyjej stronie były „krwawe nadużycia“ — gwałty i rozboje?

Echa wyborcze.

Teror socyalistyczny.

„N. Reforma“ donosi: Z Płaszowa piszą: Przed kilku dniami pobito i ciężko zraniono byłego wójta z Płaszowa, przedwczoraj znowu dwóch włościan Kozła i Siwka, którzy oświadczyli, że nie chcą na Klemensiewicza głosować. Pobito i poraniono ich tak, że musiano zawezwać dra Świątka z Podgórza, ażeby im udzielił pomocy lekarskiej. Zachodzi teraz pytanie, czy wobec tych gwałtów i teroru spokojni wyborcy przystąpią do urny wyborczej? Teror jest tak wielki, że każdy należący do komisyi wyborczej naraża wprost swoje życie. Rząd ma obowiązek wszystko poczynić, ażeby uchronić niezawisłych wyborców, w razie przeciwnym bowiem wybierać będzie tylko jedna partya, t. j. socyalistyczna, partya, która wprawdzie umieściła na swym sztandarze „wolność“, w praktyce jednakże gwałty i teror tylko wykonuje.

W Krakowie w środę o g. 7 rano napadł niejaki Józef Dyras, wyrobnik na targowicy przy rzeźni miejskiej w towarzystwie Piotra Keisera, ślusarza z fabryki Petersenima, na murarza, Pawła Żywockiego i pobił go dotkliwie kijem, mówiąc, że bije go za to, że Żywocki głosował za Bujakiem. Obaj napastnicy odstawieni zostali do sądu.

Nadużycia wyborcze.

Obertyn. Niesłychane podburzanie chłopów ruskich i teroryzm wywierany na wyborców polskich w naszym powiecie, zmusza nas do podania do ogólnej wiadomości sposobów i owoców pracy okolicznych niektórych księży ruskich pod wodzą parocha obertyńskiego „katolickiego kapłana“, jak siebie sam lubi nazywać, ks. Stupnickiego. „Kapłan“ ten wzywał w cerkwi żony, by dawały jeść pomyje tym mężom Polakom, którzy na Polaka oddadzą swój głos i aby nie prały im bielizny. Do chłopów w czasie procesyi w d. 16 maja powiedział bluźnierczo: „Chto by daw hołos na jenszoho kandydata, to tak jakby Issusowy Chrystowy napluwaw w łyce!...“

Teroryzm szerzony po wsiach przez księży był wprost straszny. Chłop polski lub żyd bał się nie tylko iść do głosowania, lecz nawet obawiał się wyjść z chaty, bo zaraz bito, jak to miało miejsce w Harasymowie, Czortowcu i Żywaczowie. W ostatniej miejscowości podpalono nawet zaraz po wyborach chatę żydowską. Sprawy te są przedmiotem dochodzeń karnych, ale co to pomoże. Ogień szerzy się dalej, niszcząc najświętsze związki rodzinne, a „kapłani“ ci powiadają, że każdy środek agitacyi, każdy sposób zwalczenia Lacha jest dobry.

Teror syonistyczny.

P. Mahler, obrońca czystości wyborów — ale tylko w telegramach do „Neue Fr. Presse“ i ministrów — został nawet przez „Kur. lwow.“ za swoje praktyki wyborcze potępiony. Oto ile było tych nadużyć i gwałtów, dowodem tego — pisze „Kur. lwow.“ — że w samej Łuczce, małej wiosce, popełniono ich po nad dziesięć! „Agitatorzy p. Mahlera dniem i nocą jeździli po wsiach, wygłaszając wszędzie ogniste mowy, połączone z niedającemi się nigdy ziścić obietnicami. Agitacya ta w końcu przybrała tak groźny charakter i tak podburzyła ludność ruską (która stanowi większość) przeciw Polakom, że większa ich część wobec groźnej postawy, a nawet groźb, usunęła się od głosowania. Na miejscu głosowania otaczano pojedynczo Polaków i wymuszano od nich, by pokazywali im karty głosowania itd. I oto ten sam p. Mahler czyni zarzuty, które raczej do niego mają prawo przylgnąć“.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc czerwiec.

Kronika.

Lwów, dnia 30 maja 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 1 czerwca Nikodema Męz. — Gr. kat. Patrykia. — Kal. słow. Swiętopełka.
Wschód słońca 4·11, zachód 7·45.

W niedzielę 2 czerwca Erazma Bisk. — Gr. kat. Subota zadusz. — Kal. słow. Ratysława.
Wschód słoń. 4·10, zachód 7·46.

W poniedziałek 3 czerwca Klotyldy — Gr. kat. Konstantyna. — Kal. słow. Branmiła.
Wschód słońca 4·09 zachód 7·47.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował dziekana sanockiego ks. Bronisława Stasickiego honorowym kanonikiem rz. kat. kapituły w Przemyślu.

— **Prezydentem Najwyższego Trybunału,** w miejsce ś. p. Steinbacha, zostać ma dotychczasowy drugi prezydent dr. Ruber.

— **Syonistyczną formułę przysięgi** w języku hebrajskim dla nowych posłów syonistów, wygotowała już kancelarya izby poselskiej, jak telegrafują z Wiednia.

Kronika lwowska.

∸ **Uroczystość Bożego Ciała.** Przy sprzyjającej pięknej pogodzie odbyła się wczoraj uroczystość Bożego Ciała. Po nabożeństwie w katedrze łać., celebrowanem przez ks. arcyb. Bilczewskiego w otoczeniu całej kapituły, wyruszyła olbrzymia procesya na Rynek, gdzie koło ustawionych ołtarzy odprawiono modły. W procesyi wzięli udział reprezentanci władz pod przewodnictwem namiestnika hr. Potockiego i zastępcy marszałka dr. Pilata, rada miejska z prez. Ciuchcińskim; Tow. strzeleckie w strojach narodowych z insygniami, Tow. kupieckie z berłem, korporacye, stowarzyszenia i bractwa kościelne. Honory wojskowe spełniały cztery kompanie 15, 30, 80 pp. i obrony kraj. z orkiestrami. Po odczytaniu ewangelii św., oddano tradycyjne salwy karabinowe. Po nabożeństwie odbyła się na pl. św. Ducha defilada wojskowa przed komenderującym hr. Auerspergiem.

W Wiedniu, jak stamtąd telegrafują, odbyła się wczoraj przedpołudniem w tradycyjny sposób procesya Bożego Ciała w obecności cesarza, bawiących w Wiedniu arcyksiążąt, prezydenta ministrów, oraz naczelników władz dworskich, cywilnych i wojskowych. Po procesyi wojsko defilowało przed cesarzem.

∸ **Z lwowskiego uniwersytetu.** W środę urządzili studenci lwowskiego uniwersytetu piękną owacyę prof. Askenazemu z okazyi jego nominacyi. W imieniu zgromadzonych przemówił przewodn. Kółka hist., akad. E. Kipa, podnosząc zasługi profesora około rozbudzenia zamiłowania do naukowego badania dziejów porozbiorowych, które nie gubiąc się w czasach obumarłych i zagadnieniach przedawnionych, szerzą zamiłowanie ku rozpoznaniu naszej przeszłości najbliższej, naszego wczorajszego życia. Podkreślając zalety profesora, jako kierownika młodzieży i prelegenta, sypiącego hojnie swej myśli i pracy skarby, wyraził mówca przekonanie, że profesor nigdy nie zawiedzie się na tych, którym trud i staranie poświęcił. Następnie zabrał głos prof. Askenazy, w serdecznem przemówieniu zaznaczył ważność utworzenia katedry dziejów nowożytnych polskich, którą dotąd „nadzwyczajnie“, jako zbytek traktowano, uwydatnił zasługi i niezmordowane zabiegi prof. T. Wojciechowskiego około jej utworzenia i nawiązując do przemówienia p. Kipy, wyraził nadzieję, że i praca przy takiej gotowości i ochocie młodzieży raźniejszym pójdzie krokiem. A praca nad dziejami nowożytnemi, to wielka służba publiczna, której lekceważyć nie wolno. Podziękowaniem za owacyę skończyła się ta uroczystość.

Prof. Szymon Askenaze pracuje na uniwersytecie lwowskim od lat dziesięciu. Z pochodzenia warszawiak, ur. w r. 1867, studya uniwersyteckie odbywał w Warszawie i w Getyndze, habilitował się we Lwowie w r. 1897. Drukiem ogłosił cały szereg rozpraw i książek, między niemi „Die letzte polnische Königswahl“, „Przymierze polsko-pruskie“, „Wczasy historyczne“ (2 t.), „Książe Józef Poniatowski“ i świeżo wydaną po angielsku „Historyę Królestwa kongresowego“.

Równocześnie zamianowany został, jak donosiliśmy, nadzwyczajnym profesorem historyi polskiej dr. Stanisław Zakrzewski. Prof. Zakrzewski, urodzony w Warszawie, po ukończeniu gimnazyum warszawskiego, odbywał studya uniwersyteckie w Krakowie, Wiedniu i Berlinie. Uzyskawszy stopień dra filozofii w 1900 r., został wysłany jako delegat akademii umiejętności dla prac w archiwum watykańskiem, gdzie przebył do r. 1902. W r. 1903 habilitował się dr. Zakrzewski na uniwersytecie jagiellońskim, jako docent historyi polskiej. W r. 1905 został powołany do Lwowa dla wykładu nauk pomocniczych historycznych. Mimo młodego stosunkowo wieku, ogłosił już liczny szereg prac a) z zakresu historyi osadnictwa: 1) „Najdawniejsze dzieje klasztoru Szczyrzyckiego“, 2) „Studya nad bullą gnieźnieńską z 1136“, 3) „Nadania na rzecz biskupa Chrystyana“; b) z zakresu historyi politycznej: 4) „Dzieje klasztoru św. Aleksego w Rzymie, 5) Ossyak i Wilten, przyczynek do dziejów Bolesława Śmiałego; c) z zakresu chronologii historycznej: 6) Analecta Cisterciensia, prócz tego szereg mniejszych rozpraw drukowanych w „Przeglądzie historycznym“, w „Kwartalniku historycznym“, w „Świecie słowiańskim“ i inne.

Natomiast ustąpił z uniwersytetu, przechodząc w stan spoczynku, prof. dr. Tadeusz Wojciechowski. Prof. Wojciechowski pracował w uniwersytecie lwowskim od r. 1883. Urodzony w r. 1838 po studyach w Wiedniu pracował dłuższy szereg lat w bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie. W r. 1883, kiedy po wielu staraniach została kreowaną katedra historyi polskiej, powołano na nią prof. Wojciechowskiego. W r. 1895 prof. Wojciechowski piastował godność rektora. Był on członkiem czynnym akademii i posiadał odznaczenie Litteris et artibus, przed kilku laty został zamianowany radcą dworu. Prace prof. Wojciechowskiego dwukrotnie były nagradzane przez akademię nagrodą Barszczewskiego. Z najważniejszych prac uczonego, obejmujących najdawniejsze czasy przedhistoryczne i doby piastowej, wymienić trzeba następujące: „Chrobacya czyli rozbiór starożytności słowiańskich“, dzieło klasyczne, które położyło podwaliny badań nad historyę polskiego osadnictwa, dalej studya „O Piaście“, „Katedra na Wawelu“, oraz „Szkice historyczne“.

∸ **Rada m. Lwowa** na środowem posiedzeniu po powzięciu rezolucyi przeciw oszczerstwom „Monitora“, o czem na innem miejscu piszemy, ustanowiła listę kandydatek do losowania posagu z fundacyi im. Chilińskiego, przyjęła do wiadomości nowy statut liceum królowej Judwigi, uchwaliła rozszerzenie kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach a wreszcie na posiedzeniu tajnem rozdała stypendya. Mianowicie otrzymali: z fundacyi Boczkowskiej po 210 k. J. Balawender i J. Szadkowski ze szkoły uzup.; z fundacyi Bałutowskiej 78 k. A. Bielec ze szkoły ludowej; z fundacyi Duchińskiego 400 k. K. Borogij uczeń szewski a po 300 k. A. Michalik uczeń szewski, J. Gerung uczeń ślusarski, K. Dudziński uczeń drukarski, Dzikiewicz uczeń koszykarski, W. Ziółkowski, M. Wasylica i M. Sobolewski uczniowie stolarscy, a wreszcie M. Łoziński i A. Kręczyński uczniowie krawieccy.

∸ **Intronizacya nowego króla kurkowego** p. Józefa Scibor Rylskiego, odbyła się wczoraj według tradycyjnego ceremoniału, ale bez uroczystego korowodu i bankietu, czego zaniechano ze względu na żałobę po śp. M. Michalskim. Marszałkami zostali p. Ferdynand Güttler i p. Kazimierz Peplowski.

∸ **Samobójstwa.** W środę odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letnia uczennica liceum Bronisława Z. Powodem miały być stosunki domowe.

Tego samego dnia próbował odebrać sobie życie student gimnazyalny X. Strzelił do siebie na plantach na placu Bernardyńskim. Ciężko rannego odwieziono do szpitala.

Wczoraj w koszarach 19 p. obr. kraj. obok cmentarza Łyczakowskiego odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 7 kompanii, Mycko.

∸ **Porządki magistrackie.** Obok dołów, wykopanych w ul. Sykstuskiej w celu naprawy torów kolei elektrycznej, zaniechano ustawienia znaków ostrzegawczych, skutkiem czego w ciągu ubiegłej nocy trzy dorożki nr. 357, 86 i 257 wjechały w owe doły, pasażerowie powypadali na bruk i potłukli się, konie zaś pokaleczyły się dotkliwie. Kto za to odpowie. Bezceremonialność magistracka w traktowaniu ludności musi wszystkich oburzać.

∸ **Turniej tennisowy** urządza Tow. zabaw ruchowych na własnym korcie, w którego program wchodzi gra pojedyncza panów i gra pojedyncza pań o mistrzowstwo m. Lwowa, jakoteż gra parami panów, pań i mieszana. Początek turnieju w niedzielę 9 czerwca o godz. pół do 5 popołudniu. Wpisy przyjmuje handel sportowy W. Łukasiewicza ul. Akademicka 26 i sekretaryat T. Z. R. przy ul. Dąbrowskiego l. 5 (ustnie od godz. 3—4 popołudniu) najdalej do dnia 6 czerwca godz. 8 wieczór.

∸ **Lokaut na bojkot.** Żydowscy czeladnicy stolarscy postawili majstrom nowe żądania podwyżki płac a gdy majstrowie żydowscy odmówili, rozpoczęli bojkot majstrów i najpierw ogłosili tzw. blokadę sześciu warsztatów. Na to wszyscy majstrowie żydowscy w liczbie pięćdziesięciu kilku odpowiedzieli lokautem i wszystkim czeladnikom wypowiedzieli pracę. Korporacya stolarzy zsolidaryzowała się z postępowaniem majstrów żydowskich i uchwaliła wezwać wszystkich majstrów stolarskich we Lwowie i na prowincyi, aby objętych lokautem żydowskich czeladników stolarskich nie przyjmować do roboty.

Kronika krajowa.

Gimnazyum w Chyrowie. Egzamina wstępne do I klasy gimnazyalnej w Zakładzie naukowo-wychowawczym oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 24 czerwca, a w terminie jesiennym dnia 2 września.

Z poczty. W Oświęcimiu lokalna sieć telefoniczna oddaną będzie do użytku publicznego 1 czerwca.

Nowe urzędy pocztowe otwarte będą 1 czerwca w Wysuczce, pow. Borszczów i w Szczercu koło Niemirowa, pow. Rawa ruska.

Przy urzędzie pocztowym w Czarnym Dunajcu, pow. Nowy targ, otwarty będzie 3 czerwca urząd telegraficzny.

Składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 1 czerwca w Chodaczkowie małym do poczty w Borkach wielkich, pow. Tarnopol.

W Tatrach, jak telegrafują z Zakopanego, spadł śnieg.

Z Brodów donoszą: Wdowa po zmarłym właścicielu państwa Brodów, Schmidt, ofiarowała w rocznicę śmierci męża 5000 k. na budowę sokolni, a po 500 k. na wszystkie cerkwie w dobrach jej się znajdujące.

Paroch procesowicz. We wsi Rzepczycach ad Drohobycz istnieją od dłuższego czasu liczne nieporozumienia między parafianami a gr. kat. proboszczem, znanym „dijaczem“ ukraińskim, ks. M. Baczyńskim. Gdy ten w różny sposób wywierał zemstę na swych parafianach, pokrzywdzeni włościanie wnieśli skargę do konsystorza przemyskiego i przytoczyli w niej liczne niezbite dowody, z których wynika to, iż paroch Baczyński mija się z powołaniem siewcy zasad prawdy, moralności i miłości bliźniego. Ten krok parafian wyprowadził ks. B. z równowagi, a ponieważ znanym on jest w całej okolicy pod nazwą „księdza-procesowicza“, uległ więc i tym razem swej skłonności, i wniósł przeciw włościanom, którzy się zwrócili ze swymi żalami do konsystorza, skargę sądową o oszczerstwo. Chłopi musieli przeprowadzić dowód prawdy, co im się w końcu udało. Proces ciągnął się bardzo długo i dopiero tymi dniami sąd ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy podsądni zostali uwolnieni od winy i kary, a par. Baczyńskiego skazano na poniesienie kosztów procesu, w wysokości 1 800 kor. „Haliczanin“, donosząc o tem wszystkiem, pisze, iż przed kilkoma miesiącami parafianie rzepczyccy wnieśli do starostwa i, jak mówią, także do Rzymu, oświadczenie, że oni nie mogąc dojść do zgody z powszechnie nielubianym swym proboszczem, zamierzają przejść na obrządek rzymsko-katol. Rozstrzygnięcie dotychczas nie nastąpiło, ks. Baczyński pozostaje na probostwie i postępuje po dawnemu.

Pożar Brzozowa. Z Brzozowa telegrafują, że tej nocy spaliła się tam połowa rynku. Szkoda przeszło pół miliona koron. Wiele rodzin zostało bez dachu.

Rzekome sprowadzenie Chińczyków. Redakcya „Rolnika“ prosi nas o zamieszczenie następującej notatki. W nrze 237 „Nowej Reformy“ pojawił się artykuł twierdzący, jakoby „Rolnik“ organ towarzystwa gospodarskiego wystąpił z myślą sprowadzenia Chińczyków do robót polnych w kraju. Podobną notatkę zamieściły także inne pisma. Tak nie jest. „Rolnik“, będący organem nie komitetu lecz ogółu członków towarzystwa gospodarskiego, ma obowiązek notować wszelkie myśli i objawy życia w krajowem społeczeństwie rolniczem. W poczuciu tego obowiązku redakcya „Rolnika“ w kronice (nr. 21) powtórzyła za „Gaz. Sambor.“ (nr. 19) notatkę, że w kołach rolników myśl taka nurtuje, nie dodając ze swojej strony żadnych komentarzy. Rzeczową odpowiedź w tej sprawie w najbliższym czasie zamieścimy w „Rolniku“ i prześlemy ją również „Nowej Reformie“.

Kronika powszechna.

§ **Spisek na cara.** Z Petersburga donoszą, że wszystkich oskarżonych o współudział w spisku na życie cara internowano w twierdzy petropawłowskiej. Pokazało się, że oskarżeni należą do tego samego terrorystycznego związku, który wykonał zamach na życie prokuratora Pawłowa i komendanta miasta Launitza. Wiele materyału dowodowego dostarczyło śledztwo i rewizya, dokonana w willi prawosławnej szarytki Sadow, która wskutek tego chciała sobie odebrać życie. Jako głównego inicyatora spisku wymieniają syna poważnego urzędnika telegraficznego w Peterhofie.

Z innego źródła donoszą, że w związku z odkryciem rewolucyjnej organizacyi wojskowej aresztowano dotąd w samym Petersburgu i okolicy 600 osób. Więzienia są tak przepełnione, że kilkuset więźniów politycznych, podejrzanych o inne przestępstwa, musiano przewieźć do Moskwy.

§ **Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie.** Z Przybramu piszą nam: Dnia 4 i 5 bm. obchodziło stowarzyszenie nasze dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Uroczystość ta ma dla nas ogromnie doniosła znaczenie, gdyż przy tej sposobności zacieśniły się silniej dawne węzły koleżeństwa między bratniemi stowarzyszeniami a nawiązały się nowe stosunki. Przebieg całego obchodu miał charakter nadzwyczaj uroczysty a zarazem koleżeński, gdyż liczni delegaci z Leoben, Lwowa, Freibergu, Taboru, Pragi i Pisku byli dowodem serdecznych stosunków, jakie nas łączą ze stowarzyszeniami akademickiemi w kraju i za granicą. W sobotę dnia 4 bm. przed południem udał się przewodniczący „Czytelni“ Obertyński w towarzystwie sekretarza St. Myśliwego i Barańskiego do rektora prof. Vambery, by imieniem stowarzyszenia złożyć hołd „Almae Matri“. Następnie odbyło się uroczyste walne zgromadzenie przy współudziale wszystkich członków „Czytelni“, delegatów i gości. Po powitalnej mowie kol. przewodniczącego, odczytaniu listy członków od założenia „Czytelni“ oraz protokołu z pierwszego i ostatniego walnego zgromadzenia przez sekretarza, zabierali głos kolejno wszyscy delegaci, życząc „Czytelni“ jak najpomyślniejszego rozwoju. Na wniosek komitetu jubileuszowego wysłano telegramy z wyrazami hołdu i podzięki za dotychczasową pracę około rozwoju naszego towarzystwa do kuratora prof. Leona Syroczyńskiego i reszty członków honorowych, założycieli, kilku starszych kolegów oraz do stowarzyszeń: „Czytelnia polska ak. górn.“ w Leoben; „Sarmatia“ Freiberg; „Ognisko“ Praga; „Czytelnia polska akad. roln.“ w Taborze.

Uroczysty wieczór jubileuszowy zagaił p. Obertyński. W gorących słowach podziękował za serdeczne przyjęcie obywatelstwu przybramskiemu, które zawsze otwierało swoje szersze i ściślejsze koła dla synów braterskiego narodu, przychodzących tutaj z dalekich krańców swej Ojczyzny, aby uzyskać fachowe wykształcenie. Uczynił krótką wzmiankę o założeniu „Czytelni“, podziękował jej założycielom i przyjacielom oraz społeczeństwu polskiemu, które ochotnie popierało nasze stowarzyszenie na obczyźnie. Dalej naszkicował przewodniczący program stowarzyszenia, które ma nietylko martwą literą statutów, lecz także życiem towarzyskiem wychowywać swych członków na ludzi o silnym charakterze, zdolnych do pracy na polu społecznem swego narodu.

Po odśpiewaniu chorału „Z dymem pożarów“, wystąpił dyrektor tutejszej szkoły realnej p. J. Stepanek z wykładem na temat: Znaczenie Konstytucyi 3 Maja. Wykład ten, jakkolwiek był owiany duchem uroczystym, był przecież co do faktów ściśle historycznem studyum. P. B. Stepankowa, uczennica prof. Robinsona z Wiednia, śpiewaczka, okazała się artystką w całej pełni. Pełny, łagodny dźwięk jej głosu wzbudzał podziw. Wykonała ona kilka pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Maszyńskiego. P. M. Chudobówna swym przyjemnym altem, który zwłaszcza w niższych tonach bardzo się podobał, dodała blasku naszemu wieczorkowi. Zasłużony sukces odniósł p. A. Maixner, skrzypek. Młodziutki ten artysta wykonał swoje punkta programu, poświęcone wyłącznie Wieniawskiemu, nadzwyczaj dobrze. Technika jego gry i czystość, z jaką wykonywał trudne passaże jest godną uwagi. Ogólnie podobała się gra kol. Zakrzewskiego na fortepianie. Wykonał on Chopina: Valse Cis-moll i Nocturne F-moll. Osobna wzmianka należy się pp.: asyst. Ritterowi, dyr. Fidlerowi, prof. Jankovsky'emu, adjunkt. Mikesowi, którzy wykonali kwartet smyczkowy Noskowskiego. Prof. B. Fiszer swą deklamacyą przy akompaniamencie fortepianu „koncertu Jankiela“ wzbudził taki zapał, że sala długo trzęsła się od grzmiących oklasków. „Chór akademicki“ pod batutą kol. A. Richtera wykonał kilka pieśni polskich, przyjętych przez publiczność burzą oklasków.

Dnia 5 bm. odbył się w sali hotelu „Buchar“ wspólny obiad, do którego zasiadło około 60 osób. Szereg toastów rozpoczął p. Obertyński na cześć gości i delegatów. Następnie toastował dyr. Stepanek na cześć polskich dam. Zakończył przewodniczący staropolskiem: kochajmy się! Podczas obiadu zostały odczytane telegramy z życzeniami w liczbie około stu.

Nakoniec pozwolimy sobie podać kilka dat z dziejów naszej „Czytelni“. Założoną została w roku 1897 i liczyła wówczas 7 członków. Pierwszym przewodniczącym był Augustak. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 22 maja 1897. Dnia 7 czerwca 1902 święciła „Czytelnia“ 5-cio letni jubileusz swego istnienia.

§ **Gwałtowny amant.** Z Pragi donoszą: Na placu wystawy rolniczej aresztowano wczoraj agronoma z Królestwa polskiego, Karola Hessa, syna fabrykanta powozów z Lublina, który podobno odgrażał się, że zastrzeli małżonkę dyrektora dóbr ks. Salma, panią Mara, w której kochał się bez wzajemności. Gdy go komisarz policyi wstrzymał na placu wystawy, chciał sobie odebrać życie; udało się jednak wyrwać mu rewolwer i odstawić na policyę. Oddany on zostanie pod obserwacyę lekarską.

§ **Fałszerze pieniędzy.** W Paryżu uwięziono szajkę fałszerzy monet, którzy są członkami partyi anarchistycznej. Uwięzienia dokonano w domu niejakiego Matha, redaktora pisma anarchistycznego „Libertaire“. Skonfiskowano pakę fałszywych centimów i 500 sztuk fałszywych dwufrankówek.

§ **Z chaosu rosyjskiego.** W newskiej fabryce okrętów odbywała się onegdaj uroczystość spuszczenia na wodę i poświęcenia dwóch nowych torpedowców: „Dielnyj“ i „Rasteropnyj“. Kiedy zebrani dygnitarze i duchowieństwo oczekiwali na spuszczenie na wodę torpedowców, okręty zjechały z warsztatów na wodę z ogromnymi czerwonymi sztandarami, które powiewały na flagsztokach zamiast państwowych. Na sztandarach były napisy: „Ziemia i wolność“! „Precz z caratem!“. Kilkunastu robotników aresztowano.

Według doniesienia z Kostromy, oddział strażników polowych zaskoczył z nienacka grupę, złożoną z około 100 ludzi, należącą do rewolucyjnej organizacyi bojowej, w tem jedną młodą żydówkę, podczas ćwiczenia się w służbie polowej i w strzelaniu. Rewolucyoniści przywitali strażników salwą, na którą ci również salwą odpowiedzieli. Kilka osób zostało zranionych. Trzech rewolucyonistów ujęto.

Zmarli.

Dr. Emil Wolniewicz, adwokat, burmistrz gorlicki, umarł w Gorlicach, przeżywszy lat 44.

Eugeniusz Gussalewicz, lwowianin, śpiewak operowy scen niemieckich, zmarł 29 bm. nagle na udar serca w Kolonii.

Przeciw kalumniatorowi.

Na środowem posiedzeniu rady miasta Lwowa, przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Biechoński i postawił następującą rezolucyę:

Rozgrywające się ostatnimi czasy w oczach naszych sceny w dziedzinie życia społecznego i politycznego przyniosły nam nietylko pewne klęski narodowe, które się przy usilnej pracy dadzą w przyszłości złagodzić i naprawić, ale co gorsza, odkryły pewne objawy, zdolne poruszyć i oburzyć najobojętniejsze serca i umysły. Te objawy trzeba napiętnować i postawić pod pręgierz opinii publicznej, jako zasługujące na najwyższą pogardę. Mówię tu specyalnie o bezecnej napaści, dokonanej przez jedno z miejscowych czasopism, opierających swoją poczytność na schlebianiu najdzikszym instynktom ludzkim. Rzuciło się ono na cześć i honor naszych najdostojniejszych arcypasterzy, których nietylko miasto nasze, dyecezya, ale kraj cały otacza powszechnem uwielbieniem i którzy są chlubą swego kościoła. Nie trzeba być koniecznie katolikiem, aby się oburzyć na te niecne obelgi, które chociaż nie dosięgły celu, ale obraziły uczucia etyczne w każdym uczciwym człowieku bez względu na wyznanie i przekonania polityczne, dlatego też uważam za wskazane w imieniu poważnego grona kolegów zaproponować Szanownej Radzie rezolucyę, które będą wyrazem powyższych uczuć i zapatrywań:

Rada m. Lwowa, głęboko dotknięta aktem niebywałego oszczerstwa, które padło ze strony jednego z czasopism na dwóch dostojnych księ-

żąt kościoła, jaśniejących blaskiem cnót, świetnością działalności kościelnej, patryotyzmem przodowniczem w życiu społecznem i obywatelskiem, wyraża oszczercy najgłębsze oburzenie, wysyła deputacyę do obydwu książąt kościoła, aby im imieniem stolicy kraju złożyła hołd i zapewnienie, że najbrudniejsze ataki i paszkwile niezdolne są zachwiać głębokiej czci dla ich dostojnych osób. Składa obydwom książętom kościoła gorące życzenia, aby im danem było jak dotąd, w najdłuższe lata rozwijać pełną chluby działalność dla dobra kościoła i narodu.

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie, bez dyskusyi, długimi, gorącymi oklaskami.

Wczoraj po uroczystości Bożego Ciała udali się członkowie Rady miejskiej i Tow. Strzeleckiego do gmachu ratuszowego, skąd w pół godziny później wyruszył długi szereg powozów, wiozących deputacyę Rady i Tow. Strzeleckiego do arcybiskupa ks. Bilczewskiego. Drużyna, przybrana przeważnie w stroje narodowe, przybyła do pałacu arcybiskupa w liczbie około 34 osób.

Pierwsza weszła do sali deputacya Rady miasta, której imieniem przemówił w myśl powyżej przez radę uchwały wiceprez. dr. Rutowski, wyrażając arcypasterzowi hołd i cześć i piętnując podłe i kłamliwe oszczerstwa „Monitora" i jego autora, które rada miasta napiętnowała jednomyślną uchwałą i oburzeniem. Z kolei weszła do sali deputacya mieszczaństwa, reprezentowanego przez Tow. Strzeleckie, a imieniem jej przemówił prezydent Ciuchciński.

Obu deputacyom podziękował ks. arcybiskup Bilczewski w serdecznych słowach, zapewniając, że wyrażone uczucia i życzliwe słowa rady i mieszczaństwa, będą mu bodźcem do dalszej wytrwałej pracy dla miasta, dyecezyi, kraju i narodu polskiego i osłodą w tem ciężkiem zadaniu.

Następnie udały się obie deputacye do mieszkania ks. arcybiskupa Teodorowicza, który je przyjął w tym samym porządku i również za wyrazy hołdu w serdecznych słowach podziękował.

Dziś o 11 przed południem cały plac przed pałacem arcybiskupa ks. Bilczewskiego zalały tłumy dziatwy szkolnej wszystkich szkół miejskich w liczbie około 12.000, przybyłej w towarzystwie gron nauczycielskich. Do pałacu udała się deputacya, złożona z inspektorów szkolnych pp. Bruchnalskiego, Matusiaka i Nowosielskiego, tudzież kierowników i kierowniczek wszystkich szkół w liczbie 49. Ks. arcybiskup przyjął deputacyę w wielkiej sali audyencyonalnej. Imieniem deputacyi przemówił inspektor p. Bruchnalski, a ks. arcybiskup odpowiadając zaznaczył, że „dopuścił Bóg smutek, ale zarazem i pocieszył." Biskup, mówił ks. Bilczewski, musi mieć imię nieskalane, a obchodzić to może w głównej mierze nauczycielstwo, którego najistotniejszą pracą jest katolickie moralne wychowywanie przyszłego pokolenia. Dalej podniósł ks. arcybiskup, iż dowiedziawszy się o zamierzonej manifestacyi, chciał jej w pierwszej chwili przeszkodzić, bo uważał, że na takie fakty, jakie zaszły, nie należy zwracać uwagę młodzieży, lecz zaniechał tego zamiaru na myśl, że przez dziatwę nic się nie skryje. „I może dobrze to jest, mówił dalej, że się z wami tu pojawiła, aby powiedzieć nietylko, że mi ufacie, ale że jesteście katolikami, bo jak przeszłość wasza była katolicką, tak i przyszłość tylko katolicką będzie."

Deputacya weszła przed gmach. Witany gramiącymi okrzykami „niech żyje", ukazał się ks. arcybiskup na balkonie pałacu, skąd przemówił w krótkich, serdecznych słowach do młodzieży, wzywając ją, aby była dobrą zawsze, nie robiła nikomu nic złego, nie krzywdziła nikogo, lecz robiła zawsze dobrze, nawet swym nieprzyjaciołom.

„Będę modlił się, kończył ks. arcybiskup, aby nie było między wami zdrajców, a i wy módlcie się za mnie, abym zawsze spełniał moje obowiązki". Następnie ukazał się ks. arbiskup na placu, gdzie serdecznie witany, wmieszał się między dziatwę.

Po pół godzinie żegnany znowu okrzykami wrócił ks. Bilczewski do pałacu.

Wśród śpiewu Pieśni Legionów uszykował się pochód, który przeszedł ulicą Ormiańską pod pałac arcyb. Teodorowicza, który na okrzyk na jego cześć ukazał się w oknie.

Nadto obu arcybiskupom mnóstwo wybitnych osób i deputacyi złożyło wyrazy hołdu. Dzisiaj zjawiła się u obu arcybiskupów deputacya Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej, złożona z pp. Kauczyńskiego, Płońskiego i Hoszowskiego, którego imieniem przemówił p. Kauczyński, dalej deputacya Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, prowadzona przez radnego p. Walichiewicza, deputacya „Czytelni katolickiej" z prof. Thulliem i w. i.

Z KRAKOWA.

— Na zjazd I okręgu Sokołów do Cieszyna wybiera się z Krakowa znaczna liczba uczestników umundurowanych; pojedzie też sporo osób w zwykłych strojach. Wyjedzie zaś prezydyum krakowskiego Sokoła i orkiestra oraz uczestnicy osobnym pociągiem.

Z WARSZAWY.

— Uzyskano zatwierdzenie szeregu nowych szkół Polskiej Macierzy szkolnej, mianowicie 42 w gub. kaliskiej, 15 w płockiej, 6 w radomskiej, 10 w kieleckiej, 5 w piotrkowskiej, 9 w warszawskiej, 2 w łomżyńskiej.

Zamach na biskupa lubelskiego.

Z Lublina donoszą: Miasto nasze zostało do głębi wstrząśnięte wiadomością o krwawym zamachu, jaki szalony z fanatyzmu maryawita wykonał na osobę biskupa lubelskiego ks. Jaszewskiego. Napadu dokonał sztyletem, rany jednak nie dają powodu do obaw. W całem mieście panuje olbrzymie wzburzenie i zachodzi poważna obawa rozruchów przeciw maryawitom, jakkolwiek sam biskup polecił oddziaływać na ludność uspokajająco.

Drugi telegram donosi: Maryawita, nazwiskiem Zaleski, najpierw strzelił do biskupa ks. Jaszewskiego z rewolweru. Strzał chybił, poczem Zaleski rzucił się na ks. biskupa ze sztyletem i ranił go w rękę wcale nie niebezpiecznie. Zbrodniarza ujęto.

Zaleski działał pod wpływem fanatyzmu religijnego, graniczącego z obłędem.

Z POZNANIA.

— Na odbytem w Gliwicach na Śląsku pruskim zebraniu górnośląskiego (niemieckiego) duchowieństwa odrzucono kompromis z Polakami na czas wyborów do sejmu, które odbędą się w przyszłym roku.

Z całego świata.

Rzym. Wczoraj wieczorem przybyły z Terni dzieci strajkujących robotników fabryk stali w Terni, które rzymskie rodziny robotnicze przyjęły na wychowanie. Robotnicy wyszli w wielkim pochodzie naprzeciw i urządzili hałaśliwą demonstracyę, która doprowadziła do starcia z policyą i wojskiem. 11 żołnierzy policyjnych jest lekko rannych. Z demonstrantów także kilku zraniono. Pewien deputowany republikański, który był w pochodzie, również został poturbowany.

Paryż. Królestwo norwescy odjechali wczoraj w południe.

Repertuar teatru miejskiego lwowskiego.

W sobotę o g. pół do 4-tej „Tamten" — o godzinie pół do 8-mej wieczór „Carmen", IV-ty występ Sigridy Arnoldson.

W niedzielę o g. pół do 4-tej „Dama od Maksyma" — o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W poniedziałek „Starzy kawalerowie", występ M. Frenkla.

We wtorek „Mignon", opera w 3 a., występ Si. S. Arnoldson.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Mieszczanie" występ p. Feldmana.
W niedzielę „Nadzieja" występ p. Feldmana.

Ostatnie wiadomości.

Znaczenie dzisiejszych wyborów.

Dziś odbywają się w kraju naszym wybory ściślejsze brakujących jeszcze 32 posłów. Z liczby tej wyjdzie zapewne 13 Rusinów a 19 Polaków. Otóż wielce zależy na tem, aby z owych 19 Polaków wybrano dziś przynajmniej 16 takich, którzy uznają bezwzględną solidarność Koła polskiego, wówczas bowiem z dotychczas wybranymi 38, Koło polskie liczyłoby 54 członków.

Cyfra ta jest niezbędną dla dwu przyczyn. Raz, aby bez zgody Koła, nie mogła izba zmienić obecnej ordynacyi wyborczej do parlamentu a powtóre, aby przy wyborach do delegacyj o wyborze członków do delegacyj decydowało Koło polskie.

Jak wiadomo §. 43 nowej ordynacyi wyborczej do parlamentu postanawia, iż do ważności uchwały zmieniającej jej przepisy potrzebną jest nie tylko obecność 343 posłów ale w tej liczbie więcej niż połowa posłów z Galicyi. Otóż, jeśli Koło pol. liczyć będzie 54 członków tj. więcej niż połowę wszystkich (106) posłów z Galicyi, może wszelką niezgodną ze swem zapatrywaniem zmianę ordynacyi samą nieobecnością swoją w izbie udaremnić.

§ 8 ustawy z 21 grudnia 1867 o sprawach wspólnych postanawia, że izba poselska wybiera 40 członków delegacyi a w liczbie tej posłowie z Galicyi wybierają absolutną większością 7 członków. Otóż, jeśli Koło polskie liczyć będzie 54 członków, będzie już tem samem miało absolutną większość ze 106 posłów galicyjskich i ono decydować będzie wyłącznie o wyborze galicyjskich członków do delegacyj.

Z Węgier.

Drobni przemysłowcy u Kossuta.

Pod przewodnictwem hr. Szomchicha była w środę u ministra handlu Kossuta deputacya drobnych przemysłowców. Rzecznik jej w tonie bardzo wzburzonym dowodził, że rząd nietylko nie popiera drobnych przemysłowców, ale wprost wszelkie koncesye daje wielkiemu przemysłowi. Minister handlu przerwał mowcy słowami: „Wszystko, coś pan dotąd powiedział, jest kłamstwem!" Na to pewien krawiec, biorący udział w deputacyi, zawołał: „A nie mówiłem, że lepiej się trzymać socyalistów! Rząd nam nie da ani jednej igły!" Na dalsze uwagi ministra handlu, jeden z członków deputacyi odpowiedział w równie arogancki sposób, na co minister handlu odwrócił się do deputacyi plecami. Hr. Szomchich zastrzegł się, że nic nie wiedział o zamiarach deputacyi, która udała się do ministra prawdopodobnie w tym celu, ażeby sprowokować tego rodzaju scenę.

Fundusz dyspozycyjny Tiszy.

Komisya zamknięć rachunkowych obradowała na środowem posiedzeniu nad sprawą użycia kwoty 450.000 koron, którą b. prezydent ministrów hr. Stefan Tisza otrzymał z budżetu kolei państwowych i użył na cele funduszu dyspozycyjnego. Podczas obrad obecny był prezydent ministrów Wekerle. Hr. Tisza nadesłał na ręce prezesa komisyi list z aktami, mającymi służyć za dowód, że kwota ta została użyta na abonament gazet i na anonse kolei państwowych. Tisza nie dołączył jednakże żadnych pokwitowań z powodu, że kwoty tej użyto poufnie. Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła 7 głosami przeciw 1 zaprosić w myśl rezolucyi izby celem przesłuchania b. prezydenta ministrów Tiszę i b. ministra handlu Hieronymiego. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 6 czerwca.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, stan utrzymuje się równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, temperatura podnosi się, stan pogody trwa równomiernie nadal.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Dumy prowadzono dyskusyę w sprawie a g r a r n e j. Z powodu ograniczenia czasu przemówień do 10 minut, mowcy w krótkich przemowach starali się wyłuszczyć programy swych stronnictw.

Żaden z mowców nie krytykował mowy Stołypina, z wyjątkiem Rodiczewa, który wygłosił namiętną mowę. Rodiczew przypomniał następujące słowa ks. Trubeckiego do cara: W. Ces. Mość nie jesteś carem szlachty, ani carem kupców, mieszczan lub włościan, lecz jesteś carem całej Rosyi. W dwa lata potem, wywodził Rodiczew, oświadczył rząd w izbie, że jest obrońcą interesów 130.000 szlachty. Prawo własności jest święte, lecz istnieje już prawo abutendi, które musi być zwalczane. Rząd musi oświadczyć, że walka z nadużywaniem prawa własności jest jego najważniejszem zadaniem. Zamiast tego oświadczył jednak Stołypin, że prawo własności polega na sile, co przecież oznacza głoszenie zagłady.

Poseł Warun (październikowiec) przypomniał, że Rodiczew przed dwoma laty w mowie na kongresie kadetów wygłaszał te same zasady, jak obecnie Stołypin. Jest jasnem, że kadeci tylko dlatego trwają przy przymusowem wywłaszczeniu, aby włościan nakłonić do przyłączenia się do ich stronnictwa.

Przewodniczący przedłożył wniosek zamknięcia dyskusyi w sprawie agrarnej. Sprzeciwiło się temu 43 posłów z prawicy. Wśród burzliwych oklasków wniosek przyjęto, wskutek czego 69 posłów straciło możność przemawiania.

Petersburg. Na ostatniem posiedzeniu Dumy zajmywano się także interpelacyą w sprawie wydarzeń w Rydze. Według wiadomości nadeszłych do komisyi, która zajmowała się interpelacyą, więźniów w ryskiem więzieniu torturowano. Minister sprawiedliwości oświadczył, że urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości nie brali udziału w gwałtach, o które ich obwiniano, oraz, że wiadomości, które doszły do komisyi są zupełnie fałszywe. Także pomocnik ministra spraw wewnętrznych Makarow oświadczył, że policya nie stała się nigdy winną tortur, których tyle wylicza sprawozdanie komisyi. Wstępne dochodzenia w tej mierze wykazały, że policya w Rydze w pewnych razach zbłądziła, bijąc więźniów pięściami, lecz były to uderzenia lekkie, a z tego powodu 42 policyantów wydano sądowi. Mowca nie chce bronić zachowania się policyi, lecz musi zauważyć, że żyje ona wśród warunków nieznośnych. Okrucieństwa rewolucyonistów i fakt, że w prowincyach bałtyckich policya straciła w rannych i zabitych 1000 ludzi, mogą wyjaśnić, dlaczego policya może nie umie zachować zimnej krwi. Mowca przypomina, że zamachy terorystyczne, dokonane w r. 1906, pociągnęły za sobą liczne ofiary. Oświadczenie ministra sprawiedliwości i pomocnika ministra spraw wewnętrznych wywołały dyskusyę, która przybrała nieoczekiwane rozmiary. Wielu mowców omawiało czyny terrorystyczne i ogólną politykę.

Posłowie hr. Bobryński, Kuźmin-Karawajew, Bułgakow, Parganow i Rodiczew wywarli mowami swemi silne wrażenie.

P. Bobryński potępił czyny terorystyczne zarówno na prawicy jak i na lewicy wykonywane.

P. Kuźmin-Karawajew apelował do Dumy, aby podniosła cenę życia ludzkiego, które w Rosyi nic nie jest warte. Mowca zakończył okrzykiem: Precz z czynami terorystycznymi i z gwałtami! Niech żyje pokojowa, spokojna Rosya!

Członek partyi kadetów Bułgakow charakteryzował położenie rządu, który spada na poziom osób, nie dbających o prawa. W państwie być musi silna władza, ciesząca się powagą moralną. Osiągnąć to jest najważniejszem zadaniem Dumy. Należy położyć tamę strumieniom krwi, które zagrażają całej Rosyi.

Również Parganow protestował przeciw okrucieństwom, zwłaszcza gdy wychodzą one od rządu, który przedstawia zorganizowaną władzę.

Prezes Koła polskiego D m o w s k i powiedział, że Polacy głosowali d. 28 bm. przeciw potępieniu zbrodni politycznych, ponieważ nie można potępiać odosobnionych faktów bez wskazywania przyczyn, które je wywołują. Zbrodnie polityczne w Rosyi można tłumaczyć, ale nie potępiać. W Rosyi wywiązała się okropna walka: podczas gdy wy jesteście narodem europejskim, należycie do Europy przez waszą religię chrześcijańską, która jest religią człowieka wolnego i przez wasze idee, to rząd w Rosyi jest przejęty duchem azyatyckim. (Huczne oklaski.) Rządy europejskie przyznają każdemu obywatelowi legalne środki walki z rządem, a są one przedstawicielami woli większości narodu.

Rząd azyatycki tępi wszystkich swych wewnętrznych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciel rządu odpowiada ze swej strony, że niema innego środka walki, jak tępienie rządu. Należę — powiada mowca — do narodu polskiego, który był prześladowany dlatego, że inaczej myślał niż rząd. Wysyłano nas na Sybir zato, żeśmy czytali naszych poetów. W podobnych warunkach nie może się rodzić teroryzm. Nasi przodkowie organizowali powstania. My jesteśmy cierpliwi i nie idziemy za ich przykładem a dopiero nasze dzieci, wychowane w szkołach rządowych, wprowadzają do kraju teroryzm. Jest to podarek rządu rosyjskiego. Trzeba kres położyć temu rządowi i teroryzmowi. Jedynie Duma może to uczynić, Duma, która ma dać silną konstytucyę; teroryzm, rabunek i gwałty nie dadzą się pogodzić z rządem konstytucyjnym. Dmowski proponuje imieniem Koła polskiego następujący porządek dzienny: Uznając, że wywody towarzysza ministra spraw wewnętrznych stwierdzają nielegalność aktów policyi w prowincyach nadbałtyckich, że akta teroryzmu są ogólnym naturalnym objawem w państwie, że akta te nie dadzą się pogodzić z rządami konstytucyjnymi, ale z drugiej strony nie mogą służyć urzędnikom za powód do naruszania prawa — Duma przechodzi do porządku dziennego.

Przedłożono ogółem 8 porządków dziennych, z których cztery wyrażają potępienie czynów terorystycznych.

Cztery inne porządki dzienne określają oświadczenia rządu jako niezadowalające.

Duma wszystkie porządki dzienne odrzuciła. Na wniosek trudowików zarządzono 15-minutową przerwę, po której przewodniczący odczytał nowy porządek dzienny zaproponowany przez trudowików, opiewający: Uznając, że oświadczenia rządu pozytywnie stwierdzają bezprawia pewnej części organów policyjnych w prowincyach nadbałtyckich — Duma przechodzi do porządku dziennego.

Socyalni demokraci proponują zmianę w tym duchu, „że oświadczenia rządu są niezadowalające".

Z tego powodu wyłoniła się ewentualność, przewidziana w ustawie o Dumie, że skoro $^2/_3$ członków Dumy uzna oświadczenie rządu za niedostateczne, dotycząca sprawa ma być przez prezydenta ministrów przedłożona carowi.

Deputowani Maklakow, Stachowicz i Hessen protestują przeciw naruszeniu regulaminu i wskazują, że dyskusya nad nowym porządkiem dziennym jest niedopuszczalna, skoro odrzucono poprzednio ośm porządków dziennych.

Mimo, że znaczna większość Izby oświadcza się za dalszą dyskusyą, kadeci, dzicy i członkowie prawicy oświadczają, że nie chcą brać udziału w nieprawidłowych obradach i wstrzymają się od głosowania. Dyskusya zakończyła się przyjęciem porządku dziennego trudowików wraz z dodatkiem socyalistów ogromną większością głosów członków skrajnej lewicy, trudowików i Polaków.

Wiedeń. „Polit. Corresp." donosi, że na środowem posiedzeniu rady gabinetowej postanowiono Dumę rozwiązać.

Petersburg. Po skończeniu wczorajszego posiedzenia Dumy odbyła się konferencya kilku wybitnych mężów stanu. S y t u a c y ę uznają za k r y t y c z n ą. We wszystkich umiarkowanych kołach wywołuje oburzenie konsekwentne odmawianie przez Dumę potępienia terroryzmu.

Petersburg. Na posiedzeniu prezydyum Dumy i przedstawicieli frakcyj ustalono porządek, w jakim rozważane będą w Dumie projekty ustaw. Projekt szkolny Koła polskiego jest z kolei dziewiąty, sprawa autonomii Królestwa zajmuje miejsce dziesiąte.

Rozruchy agrarne.

Tuła. Rozruchy agrarne w tutejszej gubernii przybierają ogromne rozmiary. We wtorek chłopi spalili ogromny dwór posła do Dumy ks. Urusowa (reakcyonisty) w Krjukówce. Chłopi zupełnie otwarcie podkładali snopki płonącej słomy pod zabudowania gospodarskie, zamknąwszy poprzednio stajnie, tak, że spaliło się wszystko bydło rasowe. Podpalając dwór i rzucając do wnętrza płonące żagwie, chłopi krzyczeli: „Hura! Niech żyje książę Urusow".

Napady.

Helsingfors. Niedaleko stacyi Ronvola czterech uzbrojonych ludzi napadło na kasyera jednej z fabryk. Woźnicę kasyera zabito. Zbrodniarze zrabowali 67.000 marek. Udało im się umknąć.

Rewolucyoniści.

Petersburg. W kilku miastach dokonano licznych aresztowań. Wykryto rozgałęzioną organizacyę rewolucyjnego związku wojskowego.

Reorganizacya Mandżuryi.

Pekin. (B. Reutera.) Reskrypt cesarski zatwierdza wnioski wicekróla Mandżuryi co do reorganizacyi tej prowincyi.

Z Francyi.

Marsylia. Wszyscy wpisani do listy marynarskiej marynarze proklamowali strajk generalny, oświadczając, że wytrwają w nim, dopóki rząd nie da im satysfakcyi.

Paryż. Izba przyjęła wniosek o dopuszczenie małżeństwa między szwagrem i szwagrową oraz wniosek, zmieniający sposób liczenia 10-miesięcznego terminu, jaki musi przeczekać rozwiedziona żona, zanim ponownie może wstąpić w związki małżeńskie.

Z Portugalii.

Lizbona. Rada miasta ułożyła protest przeciw rozwiązaniu izby. Inne gminy miejskie mają się do tego protestu przyłączyć.

Mowa Roosevelta.

Nowy Jork. Prezydent wygłosił w Indianopolis w stanie Indiana mowę, w której poruszył wielkie zagadnienie przemysłowe i społeczne. Specyalnie ważną kwestyę zdaniem jego tworzy utrzymanie prawa własności, które jest mniej zagrożone przez socyalistów i anarchistów, niż przez nadużycia ludzi nadmiernie bogatych.

Prezydent domaga się, aby rząd Unii miał prawo poddania odpowiedniej kontroli kolei żelaznych oraz wydawania akcyj i listów zastawnych. Tym sposobem będzie możliwe zapobieżenie nadmiernej kapitalizacyi. Roosevelt zakończył apelem następującym:

Żądajcie uczciwości i odwagi od urzędników publicznych i przypomnijcie bogaczom, że przy używaniu majątków swych powinni być świadomi tego, że są niejako kuratorami tych majątków, czy też publicznym mężami zaufania i że wszelkie nadużycia własności są zarówno dla innych ludzi bogatych i dla narodu złowróżbne.

Rewolucya w Chinach.

Hamburg. Z Kantonu wojsko odeszło do Swatow. Inny oddział odszedł do Szinino. Całą rodzinę generała brygady w Swatow powstańcy pojmali i utopili w studni.

Hongkong. Rewolucyoniści w Swatow oświadczają, że nie występują ani przeciw cudzoziemcom, ani przeciw Chińczykom, ale mają zamiar spalić wszystkie budynki rządowe i pozabijać urzędników. To jednakże nie stosuje się do misyonarzy. Mimo to misyonarze uciekają ze Swatow. Sytuacya jest poważna. Oczekują wysłania do Kantonu kanonierki. Podróżni na kolejach poddawani są rewizyi.

Dział rolniczy.

α **Postępowanie sądowe w sprawach rolniczych.** Komitety towarzystwa rolniczego w Krakowie i towarzystwa gospodarczego we Lwowie wniosły podczas ostatniej sesyi do sejmu petycyę o wezwanie rządu, ażeby wprowadził zmianę postępowania sądowego w sprawach rolniczych. Wedle obowiązującej dziś normy jurysdykcyjnej sprawy dzierżawne bez względu na wartość przedmiotu sporu, należą do kompetencyi sądów powiatowych, a więc jednoosobowych. Skutkiem tego niejednokrotnie toczą się w tych sądach spory, których przedmiot przenosi nie tylko normę 1000 kor., stanowiącą w innych sporach granicę kompetencyi między sądami kolegialnymi a sądami powiatowymi, ale ją nawet często kilkaset razy przewyższa. Sprawy handlowe i wekslowe posiadają od dawna przywilej, że rozstrzyga o nich sąd kolegialny, złożony z dwu prawników, sędziów zawodowych i jednego asesora ze sfer kupieckich, jakkolwiek rozstrzyganie w tych sprawach łatwiej mogłoby się odbyć bez współudziału czynnika zawodowego, niż w sprawach rolniczych. Niema zatem racyi, aby sprawy rolnicze, z natury rzeczy wymagające fachowej znajomości rzeczy, a toczące się niejednokrotnie o cały majątek właściciela lub dzierżawcy, były same jedne wyłączone z ogólnej zasady, wedle której o właściwości sądu do rozstrzygnięcia danej sprawy powołanego, orzeka rodzaj oraz wartość przedmiotu sporu. Na wniosek komisyi sejmowej prawniczej, przedstawiony przez posła prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, uchwalił sejm petycyę obu komitetów towarzystw rolniczych przekazać wydziałowi krajowemu z poleceniem wzięcia pod rozwagę sprawy zmian postępowania sądowego w kwestyach rolniczych i aby po porozumieniu się z prezydyami wyższych sądów krajowych, tudzież po zebraniu we właściwej drodze potrzebnego do ocenienia tej kwestyi materyału, o wyniku tych badań przedłożył sejmowi sprawozdanie. Wykonując powyższe polecenie sejmu, wydział krajowy odniósł się na razie do prezydyów wyższego sądu krajowego we Lwowie i Krakowie oraz do prezydyów Izb adwokackich w Krakowie i we Lwowie z prośbą o objawienie fachowej opinii, opartej na praktycznej znajomości stosunków. Po nadejściu tych materyałów zadecyduje wydział krajowy o dalszej akcyi w tej sprawie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 maja.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00 Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 10·50 do 12 — Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 45·50 do 45·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·— do 26·50.

Co do jęczmienia usposobienie słabsze - inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń 31 maja. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50·20 do 50·60.

Tendencya: bardzo silna.

Budapeszt dnia 31 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·40—10·41, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·69—8·70, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·00—7·01, kukurudza na maj 0·00—0·00, na lipiec 6·02—6·03, rzepak na sierpień 16·00—16·20.

Oferty: słabe.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Kraj. tow. rybackie** odbyło w Krakowie w środę walne zgromadzenie pod przewodnictwem profesora Kosińskiego. Towarzystwo wpuściło zeszłego roku do rzek krajowych 2,547.603 sztuk narybku. Do wydziału wybrano ponownie profesora Kulczyńskiego i Henryka Müldnera. Uchwalono wniosek o utworzenie krajowego inspektoratu rybackiego.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Z ważnością od 1 czerwca 1907 względnie o ile następują podwyżki przewoźnego od 15 lipca 1907 wchodzi w życie dodatek IV do taryfy część II dla gal. wiedeńskiego związku kolejowego. Tenże zawiera uzupełnienia szczególnych postanowień taryfowych zmiany taryf stacyjnych dla przesyłek drobnych i całowozowych, tudzież taryf wyjątkowych, jakoteż nowy skorowidz kilometrowy wraz z tabelą stałych dodatków do terminów dostawy przy równoczesnem zniesieniu dotychczas obowiązującego wykazu tychże terminów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·50, węgierskiego zakładu kredytowego 76·25 Anglobanku 304·50, Unionbanku 561·75, Banku dla krajów koronnych 444·75, Bankvereinu 541·50, Bodencreditu 1027·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 677·50, kolei południowej 130·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 424·50 kolei północnej 5555, kolei czerniowieckiej 563·00, alpiny 592·25, Rima Muranya 548·25, praskiego towarz. żelaznego 2580———, fabryki broni 561·00, tureckie tytoniowe 415·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 542—000, oblig. węg. indemnis. —·—, renta majowa 97·90, austryacka renta koronowa 98·00, węgierska renta koronowa 93·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·15, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 9·.50, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 183·75 marki 117·70, ruble 252·37, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·80.

Usposobienie po silnym przebiegu zamknięcia lekko osłabione z powodu spadku papierów kopalnianych na giełdzie paryskiej.

Przyjechali do Lwowa d. 31 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). G. hr. Konarski z Wiednia, ks. Joniec z Monasterzysk, Z. Cybulska z Krakowa, H. Jokesch z Zwittau, S. Lipiński i A. Skaza z Krakowa, P. Bessler z Berlina, W. Kwasza z Odessy, W. Magior z Czerniowiec, C. de Labays z Szwajcaryi, P. Rożeń z Przemyśla, A. Rysińska z Podola, dyr. H. Hahn z Wygody, A. Younga z Surmiczówki, J. Rzepak z Podwołoczysk, R. Rosenthal z Bielska, R. Simkowicz z Wygody, R. Schüller z Lipowiec, P. Dunikowski z Krakowa, M. Aslan z Rohatyna, dr. L. Kulczyński z Krakowa.

21

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Z zamyślenia tego obudził ją dopiero jej kuzyn, Jack Stepney, który przy boku Gwendoliny Van Osburgh powracał od tennisa.

Para ta otoczona była tąż samą romantyczną atmosferą, w której przebywała Lily i ta ostatnia doznawała pewnego uczucia niesmaku na widok tego, co uważała za karykaturę swej własnej sytuacyi. Panna Van Osburgh była dużą dziewczyną o płaskiej figurze i małej inteligencyi a Jack Stepney powiedział o niej kiedyś, że można jej zaufać jak... pieczeni baraniej. Kiedyś gusta jego skłaniały się ku mniej solidnym a wykwintniej przyprawionym potrawom; lecz głód najwybredniejsze podniebienia czyni łatwo się kontentującemi a była chwila, w której Jack Stepney musiał się zadawalać skórką chleba.

Lily patrzyła z zajęciem na wyraz ich twarzy: dziewczyny, zwróconej ku towarzyszowi, na kształt talerza podanego, ażeby go napełnić, gdy młodzieniec, postępując za nią leniwo, okazywał już pierwsze przebłyski tego znudzenia, które niezadługo skruszyć miało cienką warstwę jego uśmiechu.

— Jacy mężczyźni są niecierpliwi — myślała Lily. — Jack nie potrzebowałby nic więcej tylko siedzieć cicho i czekać aż ta dziewczyna za niego się wyda; ja muszę kombinować, obliczać i dokładać wszelkich starań, cofać się i iść naprzód, jak w najzawilszej figurze tańca, gdzie jeden fałszywy krok wytrąca z taktu.

Gdy przybliżyli się, uderzyło ją jakieś nieokreślone podobieństwo pomiędzy panną Van Osburgh i panem Percy Gryce. Nie było to podobieństwo rysów. Gryce był przystojny, miał typ dosyć konwencyonalny, wyglądał jak rysunek zdolnego ucznia, zdjęty z gipsowego odlewu — gdy twarz Gwendoliny wyglądała jak malowidło na pudełko od cukierków. Lecz głębsza jakaś łączność istniała między nimi: oboje mieli te same ideały i przesądy i ten sam dar pomijania innych ideałów i pragnień, jak gdyby wcale nie istniały.

Było to zresztą właściwością większości osób, należących do koła znajomych Lily: mieli oni w sobie jakąś negatywną siłę, która wyłączała wszystko co przechodziło po za obręb ich pojęć. Gryce i panna Van Osburgh stworzeni byli dla siebie zgodnie z wszystkiemi prawami fizycznego i moralnego doboru. — „A jednak nie zwracali na siebie uwagi“ myślała Lily „nigdy na siebie nie spojrzą nawet. Każde z nich pragnie istoty zupełnie innej, istoty z rodzaju Jack'a i mojego, z różnorodną intuicyą, wrażeniami i pojęciami, których się nawet nie domyślają. I takim ludziom zawsze uda się dostać to, czego pragną.“

Stała, rozmawiając z kuzynem i Miss Van Osburgh: lekka chmurka na czole tej ostatniej ostrzegła ją, iż nawet życzliwość kuzynki może wzbudzić podejrzenie i Miss Bart, pamiętając o potrzebie nie robienia sobie nieprzyjaciół w tym krytycznym momencie swojej karyery, usunęła się na bok, podczas gdy szczęśliwa para skierowała się ku stołowi.

Lily usiadła na najwyższym stopniu tarasu i oparła głowę o balustradę, porosłą caprifolium. Zapach tych kwiatów późnych zdawał się być jedną z części cichego krajobrazu, w którym ręka ludzka umiejętnie naturze dopomogła. Na pierwszym planie ciągnęły się barwne, o ciepłych kolorach ogrody. Za wypieszczonymi trawnikami z ogromnemi, złocącemi się klonami i kępami aksamitnych świerków, ciągnęły się łąki, upstrzone pasącem się bydłem; a w głębi wśród gajów rzeka rozszerzała się nagle jak jezioro, błyszcząc w srebrnem świetle wrześniowego wieczoru.

Lily nie miała ochoty połączyć się z kółkiem, zebranem w koło zastawionego stołu. Przedstawiało ono przyszłość, którą sobie wybrała i to ją zadawalało, nie pragnęła przyśpieszyć przyszłych rozkoszy. Pewność, iż może poślubić Percy'ego Gryce'a kiedy się jej spodoba, zdjęła jej wielki ciężar z serca, a jej kłopoty pieniężne były za świeże, aby ich usunięcie nie zostawiło pewnego uczucia ulgi, które płytka inteligencya mogła wziąć za szczęście.

Jej troski poziome miały się ku końcowi. Urządzi sobie życie, jak się jej będzie podobało, poszybuje w rajskie sfery, gdzie wierzyciele nie mogą za nią podążyć. Będzie miała szykowniejsze suknie od Judyty Trenor i więcej, o wiele więcej drogich kamieni, niż Berta Dorset. Będzie wolna na zawsze od wszystkich zabiegów, usiłowań, upokorzeń ludzi niedość zamożnych. Zamiast przymusowego pochlebiania innym, jej będą pochlebiali; zamiast, żeby ona musiała być wdzięczną, będzie odbierała podziękowania. Miała różne dawne rachunki, za które będzie mogła się teraz zemścić i doznawała różnych dobrodziejstw, za które się odwdzięczy. A nie wątpiła o swojej mocy. Wiedziała, że p. Gryce należy do typu ludzi, nad którymi żadne uczucia nie mają władzy. Był to charakter, w którym rozsądek i rozwaga stawały się wadą, a dobre rady niebezpiecznie podsycały tę jego właściwość. Lecz Lili znała ten typ dobrze: zdawała sobie sprawę, że taki człowiek musi mieć jedno wielkie ujście dla swego egoizmu i postanowiła być dla niego tem, czem były mu dotąd jego „Americana“: jedyna własność, z której był o tyle dumny, aby na nią łożyć. Wiedziała, że ta hojność dla samego siebie jest tylko jednym z rodzajów skąpstwa i postanowiła tak się zjednoczyć z próżnością męża, aby spełnianie jej życzeń było dla niego najrozkoszniejszą formą pobłażliwości dla samego siebie.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

- do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.
- do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
- do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu
- do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
- do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

- z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór
- z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
- ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.
- z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.